CENA 3 ZŁ

Orka

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W KRAKOWIE

Nr. 12 | Kraków, niedziela 7 października 1945 | Rok I

Wystawianie chłopów na próbę

Siedem miesięcy działalności Samopomocy Chłopskiej. Zamiast odetchnąć z ulgą po tylu różnych zabiegach nabieramy powietrza w zmęczone płuca przed niewykonanymi zadaniami.

Długi to różaniec przyczyn, które utrudniały i utrudniają nam pracę. Pierwszym ziarnkiem jest sprawa resztówek poparcelacyjnych. Miały one stać się własnością Związku Samopomocy, a jak się później okazało gminnych spółdzielni przez Związek organizowanych. Szły w teren okólniki polecające zarządom przejmowanie ośrodków podworskich i gospodarowanie w nich tak, by nic nie stało odłogiem. Resztówki miały dać dochód. Rozumiejąc dosłownie okólnik samopomocowcy przejmowali resztówkę za resztówką. Burza kłopotów towarzyszy tej niemiłej robocie. Fornale w wielu dworach byli wierzycielami i domagają się wypłaty zbożem i nie zbożem. Zgłaszają się wierzyciele postronni. Czy będziemy wypłacać? Zboże, słoma, nasiona podlegają sekwestrowi kontyngentowemu. Zarządca nie potrafi się wytłumaczyć przed kapralem, który przybył ściągać świadczenia. Bogiem a prawdą, nie jesteśmy do dnia dzisiejszego pewni jakim cudownym sposobem gospodarowaliśmy w owych resztówkach. Czas siewów wiosennych i obowiązek pomagania biednym przez Związek Samopomocy pogarszał sprawę, bo do tych samych ziemniaków garnie się wojsko, biedni małorolni i złodzieje, których cieszy niespokojny czas.

Czas wszystko leczy, prócz nerwów. Kontyngent się sam oddał, gdy nie było co brać. Pola w ośrodkach zostały obsiane i obsadzone (to rzeczywisty sukces). Gospodarzmy dalej.

Do prac w ogrodzie i w polu trzeba najmować ludzi i konie, bo w któreiże to resztówce pozostał inwentarz w koniecznej ilości? Za prace należało płacić.

Tu i ówdzie zabrali się do sprawy życiowo. Ścinają i kopią drzewa, jeśli ich jest za wiele w drodze, nad drogą, spróchniałych i starych. Poważne to źródło dochodu. Budynki, co lichsze rozbierają i sprzedają potrzebującym. Uzyskane stąd kwoty idą, rzecz naturalna na opłacenie robotników i stałego zarządcy.

Nie mogło być większego zdziwienia, jak po otrzymaniu instrukcji, **że za sprzedane z resztówki dobro gotówkę należy odprowadzać do kasy Urzędu Ziemskiego.** Kto w takim razie i czym opłaci robotników? Dano Samopomocy resztówki do zagospodarowania, jak z instrukcji wynika odbywać się ono może jedynie szarwarkiem, jeśli nic nie wolno sprzedać, nie odprowadzając gotówki do urzędu. A szarwarkiem nic się nie zrobi.

Zagospodarowanie nie daje tytułu własności. Po kilku tygodniach odczuliśmy. Któż tam nie próbował głosu? Z jakiegoż urzędu nie przewijają się przed oczyma zdumionego zarządcy papiery pełne pieczęci? Doszło do tego, że kierownik osadzony przez Związek Samopomocy jest bezradny. Kanapy wyszczerzają owłosione sprężyny. Stodoły pozbywają się desek. A owoc z gałęzią i liśćmi opada z drzewa.

Jeśli Samopomoc nie przestała wierzyć w swój obowiązek zajmowania się rozkradaną resztówką, nazwijmy to bohaterstwem. Kilkumiesięczne łażenie koło topniejącego majątku wyda się zwyczajną głupotą i marnowaniem czasu. Do takiej cierpliwości nadają się tylko chłopi.

Wynikiem opisywanego tu chaosu, na ukrócenie którego zwyczajnym dekretem nie było w Ministerstwie czasu, jest ogólne zaniedbanie zwłaszcza warzyw i upraw specjalnych (nasiennych). Do wyjątków w powiecie zaliczymy resztówki, gdzie kapusta, pomidory i inne zostały opielone i wyhodowane. Większość przypomina swym wyglądem plantacje chwastów. Ogrodnik zręcznie spienięża swoją i społeczną rozsadę na wiosnę, a kalafior i pomidory latem.

Mimo to chłopi z zarządów samopomocy zabiegają, by jakoś ocalić, jakoś gospodarować, chociaż wątpią, czy resztówka stanie się własnością spółdzielni samopomocy.

Na właścicieli oskubanych ruin jest wielu kandydatów. Samopomoc kandyduje od początku. Pokaźniejsze ośrodki zatrzyma Urząd Ziemski (ciekawe, jakim prawem i po co, lecz do dziś na tej samej ciekawości kończy się mądrość prostaczków). Szkoły planują sieć. Nim ruszą, nie mało wody w ziemię wsiąknie. Ośrodki weterynaryjne, sieroce i t. p. upa-

trują, gdzie, nie pomieszczenie, a obszar pokaźniejszy.

Apetyty rosną. Powstał żart, że Związek Samopomocy Chłopskiej zmuszony jest kupić kilkaset resztówek, by zaspokoić słuszne żądania organizacyj politycznych, zawodowych i kulturalnych miasta.

Dzieje się to w ciągu kilku miesięcy. Społeczeństwo miejskie (czytające) jest przekonane o nadzwyczajnym bogactwie Związku Samopomocy Chłopskiej. Nie ma — ich zdaniem — akcji, którejby nie był zdolny sfinansować. Tu się zgłaszają poczciwi ignoranci po owoce i warzywa, tu po pomoc w innej postaci. A przecież my gospodarowaliśmy deficytowo.

W sierpniu ukazał się wreszcie dekret o resztówkach spóźniony o sześć miesięcy, gdyż o tyle wyprzedziło go życie. Dlaczego tak długo dreptały gminne samopomoce i grasowało najpospolitsze bezprawie, pozostanie to dla zwykłego śmiertelnika tajemnicą. Jedno jest dziś pewne, że ludzie stali się bardzo nieufni.

I znowu będziemy czekać. Mylisz się, jeśli sądzisz, że Samopomoc zgodnie z dekretem przejmie w tym miesiącu wszystkie resztówki. Wyobraź sobie, że ktoś się z tobą przeżera i drażni. Czy to minister, czy Urząd Ziemski czy wreszcie owa wyświechtana reakcja. Spod działania tego dekretu Ministerstwo po zasięgnięciu opinii Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej wyłączy według wykazu imiennego na inne cele niektóre, nie wiesz które resztówki, w porozumieniu z innymi ministerstwami. Opierając się na tym, że nie wiadomo, które resztówki przypadną samopomocy, Urzędy Ziemskie nie przekażą. Nigdy bowiem ta przedziwna instytucja państwowa nie nadąża za życiem i gdy nie jest pewna chętnie poczeka nowe siedem miesięcy, na szczegółowe rozporządzenia.

Jesień. Trzeba coś siać po resztówkach.

Przejadanie się z chłopstwem, żganie kijem, czy głośno warczy, trwa jeszcze. I dwa są wyjścia: albo lekceważyć i robić swoje, czyli gospodarować, albo się pienić i warczeć.

E. Marzec

Na dole jest jedno stronnictwo

Wiemy nie od dziś, czym jest wieś i chłop w życiu Polski, czym był a czym być powinien.

Wojna i przewrót społeczny wywołany przez nią, stworzyły pierwszorzędne warunki do urzeczywistnienia wszystkich tęsknot postępowych, jakie chłopi wyznawali. Po raz pierwszy w historii można to czynić bez ofiar i walki, trzeba chcieć i umieć.

Parcelację dworów, pierwszy etap reformy rolnej, wykonały przeważnie brygady robotnicze przy współudziale bardziej uświadomionych chłopów. Masa chłopska pozostała bierna, ograniczając się do targów o nadział ziemi, i udział w dworskim majątku.

Zręby pod chłopską organizację zawodową (samopomoc chłopską) zakładają chłopi przy ofiarnej pomocy robotników. W początkach tej zasadniczej i podstawowej pracy (samopomocowej) pionierzy spotykali się czasem z niechęcią, wywołaną bałamutną agitacją różnych małych ludzi, nie mogących się pogodzić z faktem, że ktoś na wsi ośmiela się realizować to, o czym oni marzyli, a nie przyoblekli w realne kształty organizacji gospodarczej.

Już przed trzydziestym dziewiątym rokiem ruch ludowy posiadał silną i wypróbowaną w walce, organizację polityczną — Stronnictwo Ludowe. Postawa i chlubna przeszłość tej organizacji z okresu Polski przedwojennej upoważniała do przypuszczenia, że odegra rolę zasadniczą w okresie wojny i po wojnie, raz z tytułu reprezentowanej przez siebie idei, a po drugie z racji siły liczbowej reprezentowanej przez siebie części społeczeństwa. Chłopi jako masa wykazali zarówno przed wojną, w czasie wojny, jak i po ustąpieniu okupanta, rzadko spotykaną dyscyplinę organizacyjną, wyrobienie polityczne i uświadomienie narodowe.

Przykrym natomiast jest fakt, że nie możemy tego samego powiedzieć o przywódcach ruchu ludowego. Dotykając tej drażliwej sprawy musimy się zastrzec, że czynimy to bez cienia partyjnej polityki, czy złośliwości. Jako organizacja zawodowa chłopów Związek Samopomocy stoi ponad partiami. Jest apolityczny w sensie polityki partyjnej, natomiast zdecydowanie politycznym w sensie ideowospołecznym. Stąd wypływa żywe zainteresowanie życiem politycznym wsi. Nie jest dla organizacji zawodowej obojętne, kto będzie politykę chłopską prowadził. Ruch ludowy musi stanowić naturalną podbudowę organizacji zawodowej chłopów. Spoistość i jednolitość organizacyjna tego ruchu przyczynić się może wybitnie do ułatwienia realizacji wytycznych, społeczno-gospodarczych zakreślonych programem Z. S. Ch.

Z głębokim żalem i niepokojem stwierdzamy, że dotąd ruch ludowy jako całość nie brał i nie bierze udziału w ciężkiej pracy, którą na wsi i dla wsi prowadzi Samopomoc, pokonując często przeszkody stawiane przez tych właśnie, którzy powinni być jej orędownikami.

Na naradach czołowych działaczy samopomocowych, słyszy się często oburzenie pod adresem chłopskich rzeczywistych przywódców. W czasach tak ciężkich jak obecne, kiedy potrzebny jest zgodny wysiłek całego narodu do dźwignięcia kraju z gruzów, przeprowadzenie przesiedlenia dla utrwalenia granic zachodnich, jest rzeczą, powiedzmy delikatnie dziwną, że w pracy tej właśnie brak tych, którzy mają najwięcej do powiedzenia, chłopskiej organizacji politycznej.

Na groteskę i kpiny zakrawają targi kilku pa-

---

nów, którzy w imię swoich ambicyj albo ukrytych celów, rozbijają jedność polityczną wsi, osiągniętą przed dziesięciu laty z takim trudem, po tylu krwawych i bolesnych doświadczeniach.

Jest to robota w najwyższym stopniu nieodpowiedzialna i zbrodnicza w stosunku do wsi. I dopóki nie jest jeszcze zapóźno, głos powinny zabrać organizacje prowadzące prace pionierską na wsi twardo, lecz jasno i stanowczo ostrzec tych, którzy zatracili poczucie rzeczywistości, żeby zaniechali zgubnej gry i za wzorem młodzieży podali sobie ręce

Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici“ ma tu ostatnie słowo do powiedzenia, tak jak nie kto inny tylko on w latach od 30—35 był inicjatorem i prokuratorem rozwarcholonej góry stronnictw chłopskich i własną, nieustępliwą postawą doprowadził do scalenia politycznego ruchu chłopskiego, „pogodził ogień z wodą“.

Nie wątpimy, że młodzież chłopska zorganizowana w „Wiciach“ podobnie jak i my z niepokojem obserwuje tę lekkomyślną zabawę. Będąc poza kręgiem politycznego roznamiętnienia ma możność bezstronnej oceny wydarzeń. Z łatwością też dostrzega zło, jakim jest dwoistość stronnictwa ludowego na górze, gdy na dole widzimy tylko jedno.

Jerzy Orlin

Samopomoc a inicjatywa twórcza

W czasie wojny zwaliła się na wieś mnogość wszelakiego rodzaju bolączek, na które po wojnie trzeba szukać radykalnych środków leczniczych. Specjalnym środkiem na uleczenie wielu bolączek wsiowych okazała się „Samopomoc Chłopska“. Ona to w nowej rzeczywistości pcha wieś polską na te drogi, które z nędzy do dobrobytu prowadzą. Drogowskazami są: wzajemne porozumienie, współżycie, współpraca lub wzajemna pomoc sąsiedzka. Z tego współdziałania zrodziły się spółdzielnie jako interesy handlowo-przemysłowe.

Należy sobie zdawać z tego sprawę, że prócz mniejszości chłopów, właścicieli większych gospodarstw samowystarczalnych, każda wieś — w swej większości — obejmuje gospodarstwa małorolnych chłopów, nie posiadających nawet własnego bydlęcia roboczego. Chłop małorolny jest słabą jednostką gospodarczą. Musi przeto zwracać się o pomoc sąsiedzką i w zamian za to ofiarować sąsiadowi swoje usługi. Ta wzajemność świadczeń wyrównuje braki i przełamuje trudności najgłówniejsze.

Jeśli chodzi o orkę lub zwózkę plonów z pola, to takie świadczenia mogą być odwzajemnione pracą przy żniwach, młócce, czy kopaniu ziemniaków itp. Lecz są prace na wsi — takie, które tylko wspólnymi siłami mogą być wykonane, jak: odbudowa zniszczonych domostw i zabudowań gospodarczych, naprawa dróg i mostów, prace melioracyjne, — to są już prace spółdzielcze. Zrozumieli je dobrze chłopi w niektórych wsiach i pokazali, że przy wzajemnym porozumieniu i współpracy — przy dobrej woli i chęci — można wieś polską podnieść na wyższy szczebel kultury i dobrobytu.

Przytoczę tu jeden przykład z Sidziny pod Babią Górą. Tam — dzięki inicjatywie ob. J. Ch. — potrafili chłopi 3-morgową nieużyteczną podmokłą łąkę torfiastą zamienić w orne pole. Stało to się przy wspólnej pracy współwłaścicieli, którzy przybrawszy sobie fachowego robotnika melioracyjnego, według wskazówek agronoma zdrenowali łąkę bagnistą, zyskując na nieużytecznym dotąd terenie trzymorgowy obszar ornego pola.

Ta sama wieś, wykorzystując siłę wodną potoka podbabiogórskiego zdobyła w czasie wojny światło elektryczne i kroczyć będzie stale naprzód. Obfituje w lasy szpilkowe, ma dobre powietrze i nabiału pod dostatkiem, a jest odwiedzana przez letników. Zapewne powstanie tam zorganizowana na zasadach „Samopomocy Chłopskiej“ spółdzielnia letniskowa, która zajmie się budową wzorowych domów noclegowych, dla wycieczek i turystów. Inicjatywa ob. J. Ch. zmierza też w kierunku zaprowadzenia wzorowych ogrodów i sadów, tudzież hodowli pszczół, drobiu i bydła rasowego.

Do współpracy spółdzielczej wypadałoby zachęcić mieszkańców wsi na Podkarpaciu celem podjęcia prac zbiorowych około oczyszczenia pól ornych z kamienistych kęp i uprawy nieużytków. Byłby bowiem najwyższy czas, by zniknęły z pól ornych te kępy kamieni, które panoszą się na gruntach w okolicach górskich od setek lat, od czasu karczunku. Kępy powstały przez narzucanie kamieni, wyorywanych z ziemi na jedno miejsce. Porosłe tarniną uszczuplają pole orne.

Niejedna wieś uczuwa brak dobrej wody do picia (co jest dla zdrowia konieczne), bo nie ma tam porządnie urządzonych studzien. Pojedynczemu gospodarzowi ciężko wykopać głęboką studnię, a gdyby ją nawet wykopał, to może nie natrafić na żyłę wodną na swoim gruncie. Opłaci się więc gospodarzom założyć spółdzielnię studniarską.

Mamy pod Krakowem Kalwarię Zebrzydowską, miejsce wielkich pielgrzymek na odpusty, a bliżej Krakowa: Mogiłę. Udający się tam pątnicy przynoszą do domu prócz obrazów i obrazków, różańców, koronek, medalików, szkaplerzy, różne pamiątki i zabawki dla dzieci, lalki, piszczałki i harmonijki, a dla starszych fajki itp. — a te pamiątki i świecidełka to wyrób przeważnie zagraniczny.

W Kalwarii istnieje szkoła art. przemysłu stolarskiego. Możnaby przeto i przy tej szkole zorganizować oddział wyrobu instrumentów muzycznych, piszczałek, fajek, cybuchów, zabawek dziecięcych, lalek, kasetek, pudełek ozdobnych z drzewa, lasek, ramek ozdobnych do obrazków i fotografij, a wnet wyroby te za pośrednictwem uczestników kursów specjalnych przeszczepiłyby się na wieś, gdzie nie brak majstrów utalentowanych, którzy nieraz z niczego potrafią coś wydłubać. Wzmógłby się zamarły po wsiach przemysł domowy. Kramarze mogliby kupować towary odpustowe w specjalnych bazarach przemysłu domowego, jak się to widziało w Czechach i na Morawach: to wyrabianie fajek, skrzypiec itp. po domach i sprzedaż tego towaru w specjalnych bazarach po miastach.

Chłopcy i dziewczęta wiejskie, mający wiele zamiłowania do pracy twórczej, mogliby po ukończeniu kursów zimowych dać podstawę do rozwinięcia się przemysłu domowego, dla którego należałoby otwierać składnice ich wyrobów, finansowane przez spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej“.

W każdym wypadku do gospodarczego podźwignięcia wsi — z nędzy na wyżyny dobrobytu — potrzeba też inicjatywy twórczej.

Piotr Wyrobek

JÓZEF POGAN

W śląskiej wsi

Autor „Cierpkiego owocu" przeniósł się na Śląsk w pobliże Katowic i stamtąd nadesłał ciekawe dla czytelników z innych stron obrazki. Po okupacji ludność tamtejsza dzieli się na kategorie (jedynkarze, dwójkarze i t. p.) według listy do jakiej się za Niemców wpisała. Trudno dziś każdego uznać za Polaka i dlatego muszą się oczyszczać w sądzie, czyli rehabilitować.

I

Chłopską mam duszę, toteż bardziej pociąga ją skiba czarnej ziemi, łąka, łany zbóż, ogródek i szumiący las, niż ruchliwe miasto. Więc zamiast wycieczek do miast, w wolnych od pracy chwilach urządzam sobie spacery, ścieżkami wśród pól i po lesie. Czuję, że dusza ma zaczyna wrastać w Śląską ziemię, tak jak zrosła się od dzieciństwa z podkrakowską okolicą. Chodzę i badam. Przy każdym człeku przystaję i rozmawiam.

Ot, siedzi sobie chłopina na skraju lasku. Pozdrawiam go. Siadłem obok i zaczynam rozmowę. Z początku patrzy na mnie nieufnie, ale gdy powiem, żem tutejszy i poczęstuję tytoniem — chętnie rozmawia. Opowiada o swym udziale w Śląskim Powstaniu, o bitwie pod górą Św. Anny i ciągnie opowieść po dzień dzisiejszy.

— Przyszoł Rus, — powiada — jes tukej Polska, ale w ta Polska nie wesoło, bo chłopów Germany zabrali na wojna. Jo sie modla, co by Pom Bóg to przeonacył[1]) i chnetki chłopy tukej wrócieli.

Wspomnienia wyciskają mu łzy z oczu. Wskazuje na kozy. — Dyćki tyla moja majątku, co pótora koza.

Opowiada mi też, jak to wiosną tego roku na stosie palili portret Hitlera.

Zbliżam się do kosiarza. — Ni moga siec — żali się — bo ni mo kustu jak trza. Niekierzy majo spyrka, wurst, ale jo sa dyćki mom kąsek pola, a do robota w huta czy kopalnia jo sa stary i nie moga robić. Majo oni tabaka? — pyta mnie.

Poczęstuję go i idę dalej. Zatrzymuje mnie opodal kobieta. — Co oni godali z germanym? — dziwi się. — Toć germon. On sa mo dwójka, a jeszcze siedzi tukej. Robota nikej mu nie dadzo. Jak sa byli tukej Germany, toć tyn gizd chodził do nik i padoł, co jo po polsku godom. Co oni powio na to?

Zaglądam też do domów. Wszyscy mnie szanują, choć może niejeden przezwie mnie zaocznie „gizdym pierońskim", a ja też niektórego bardzo chętnie wytargałbym za uszy za jego niedawną sympatię do Niemców. Bo byli i tacy, lecz w większości powędrowali „fort za Odra". „Niekiery" jeszcze ostał, lecz zawsze jest w nieswojej skórze.

Na ogół wszyscy przeklinają hitleryzm: wierni Polacy klną na partyjników, że ci dokuczali im w czasie okupacji, zaś „jedynkarze i dwójkarze" — że Niemcy przymusowo wciągali ich do tych grup. Wszystkim współczuję, boć i ja odczułem hitleryzm — na własnej skórze. Pocieszam się jednak, że przeklęci Niemcy nie będą ich już więcej grupować. Za to ja ich w swej wyobraźni grupuję. Na trzy grupy: pierwsza grupa — to są ludzie, druga — to „ludziska", a trzecia — to „półludziska". Ludzie — to gospodarze oraz niektórzy urzędnicy i żyjący po ludzku; ludziska — to osamotnione kobiety, wdowy oraz zwykli robotnicy żyjący przeważnie z przydziałów; półludziska — to pozostali jeszcze w miejscu „jedynkarze i dwójkarze". Pozbyci wszelkich praw obywatelskich, nie mają też pracy, ni żadnej nad sobą opieki. Chodzą zasmuceni, odwiedzają się wzajemnie i bardzo się kochają. Skwapliwie czytają gazety i wszelkie zarządzenia. Wzdychają ciężko i czekają „od-onacynio" w sądzie. Przeważnie ci zbierają kłosy zbóż po ścierniskach. Staruszkowie i małe dzieci chodzą po żebractwie. Złoty wydaje im się dużą wartością. Po trzykroć za niego dziękują.

— Kiero oni mają volkslista? — pytam po śląsku czasem takiego żebraka.

— A dwójka, a przeca jo sa nie był w partyja.

— Więc za co oni dostali dwójka? — indaguję go.

Wzrusza ramionami. Waham się, czy mu dać jałmużnę. Może to rzeczywiście zdrajca...

Z dzieci prędzej można coś wybadać, niż ze starców.

— Masz tatusia?

— Nie, bo go Rusy zabrali.

— Za co?

— Mioł jedynka.

— Mamę masz?

— Mom, ale choro.

— Chce ci się jeść?

— Ja, ja.

Daję kawałek chleba. Dziecko je łapczywie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) przeonacyć, odonacyć = przemienić, odmienić. Jednakże w pojęciu Ślązaka wyraz ten ma szersze znaczenie, bo np. sonacyć, znaczy złączyć, poprawić coś — też onacyć i t. d.

Biegniemy jak żółwie

Nakład „Orki" jest niski, a zapotrzebowanie jej na wsi olbrzymie. Pismo żłobi sobie drogę do czytelnika cierpliwie i kiedyś stanie na mocnych podstawach zarówno finansowych, jak też pod względem ilości wartościowego materiału ze wsi.

„Orka" jest organem Związku Samopomocy Chłopskiej, a jednak czytana bywa przez ludzi, którzy jeszcze do niego nie należą. Dopatrujemy się w tym dowodu, że przy wzmożonej propagandzie naszego tygodnika spełni się dwa życzenia równocześnie: 1. chłopi będą mieć co czytać; 2. czytelnicy uznają Związek Samopomocy Chłopskiej za najodpowiedniejszą dla siebie organizację.

Za rzeczową propagandę „Orki" uważamy jej prenumerowanie. Kół gromadzkich w województwie jest 1427. Niechby każde z nich płaciło za 5 egzemplarzy, otrzymamy liczbę 7135. Na Koło liczące 100 członków będzie to bardzo mało, gdyż na 20-tu wypadnie jeden egzemplarz. Wiadomo jednak, że nawet w tej ilości Koła gromadzkie nie prenumerują „Orki". Otrzymany przypadkiem numer czyta dwóch, trzech, a reszta rozczytuje się w gwiazdach, jako łatwo dostępnej lekturze.

Zarządów gminnych jest dwieście i tym dajmy po pięć, a otrzymamy tysiąc. Gminnych spółdzielni jest 132 niechby nabywały po pięć, oczywiście nie nabywają.

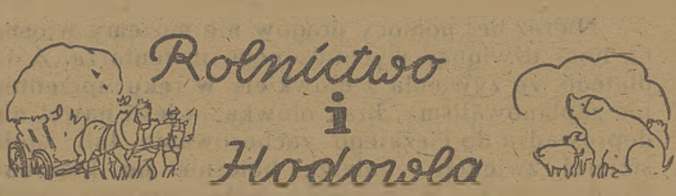
Chłopów na terenie województwa oblicza się na miliony.

Mówienie na wiecach o podniesieniu kultury, domaganie się na zjazdach politycznych i gospodarczych udziału w gospodarowaniu w Polsce przez chłopów wywołuje na usta złośliwy uśmiech, jeśli wieś nie czyta, nie uczy się choćby na tym elementarzu z gazety. Jesteśmy podobni do wielkiego zlewiska wody, która swym ciężarem zamąci z łatwością inne, ale drogi nie umie znaleźć i nie szuka jej. Przeglądają się w tej wodzie dzieje, bełtają ją czyjeś ręce. Chłop wiecznie się domaga sprawiedliwości i uznania jego siły — do czytania ochoty zdradzając niewiele.

Związek Samopomocy Chłopskiej pozostanie marną próbką organizacyjną, jeśli nie zapuści korzeni we wsi i nie potrafi wielkiego zlewiska wód rozruszać, by płynęło. Pracę tę należy rozpoczynać od drobiazgu, od prenumerowania i rozpowszechniania organizacyjnego czasopisma.

m.

Dział rolniczy Krakowskiej Izby Rolniczej



Dlaczego musimy stosować nawozy pomocnicze?

Wiele przyczyn składa się na to, że nawożąc samym obornikiem, nie jesteśmy w stanie zebrać plonów maksymalnie wysokich. Jedna z nich, i to bodaj najważniejsza, tkwi w samym składzie chemicznym nawozu stajennego. Wiemy wszak o tym, że na obornik składa się obok niestrawionych resztek paszy i ściółka, a więc materiał pochodzący z roślin wyprodukowanych w danym gospodarstwie. Skład chemiczny tych roślin będzie zaś zależał od jakości gleby, a więc od jej zasobności w dane składniki pokarmowe. I jeżeli teraz gleba jakiegoś gospodarstwa będzie w pewien składnik uboga, to i obornik w składnik ten obfitować nie będzie. A więc skład chemiczny obornika ogromnie jest uzależniony od składu chemicznego gleby.

Nawóz stajenny wyprodukowany np. na glebie ubogiej w fosfor, właśnie tego najbardziej potrzebnego w danym razie składnika pokarmowego posiada nie wiele. Dla podniesienia plonu trzebaby takiego obornika użyć nie wiadomo jak dużo. Jest to właściwie nie wykonalne, gdyż po pierwsze nie zawsze możemy nim dysponować w ilości dowolnie dużej, a po wtóre wprowadzenie do gleby naraz tak dużej ilości materii organicznej mogłoby wywołać w glebie wytworzenie się warunków niekorzystnych dla rozwoju rośliny. Poza tym nawiezienie pola takimi ogromnymi ilościami obornika byłoby marnowaniem innych zawartych w nawozie składników, tj. azotu i potasu.

Pewnym wyjściem z tej sytuacji mogłoby być poprawienie składu chemicznego obornika przez wzbogacenie go w fosfor, co możnaby np. uskutecznić żywiąc bydło jakąś paszą treściwą, bogatą w fosfor, np. makuchami. Nie należy jednak sądzić, aby na tej drodze udało się nam podnieść zawartość fosforu w oborniku w stopniu znaczniejszym. I dlatego też jedynym i najprostszym sposobem podniesienia plonu jest doprowadzenie fosforu do gleby pod postacią jakiegoś nawozu fosforowego. Ponieważ w danym wypadku chodzi o uzupełnienie nawozu stajennego pewnym określonym składnikiem pokarmowym, którego w glebie jest właśnie nie wiele, przeto słusznie taki nawóz uzupełniający nazywamy nawozem pomocniczym.

Że istotnie nawozy sztuczne czyli pomocnicze stanowią dla rolnika pomoc naprawdę niezbędną, zrozumiemy łatwo, jeżeli zwrócimy uwagę na tzw. wymagania pokarmowe naszych roślin uprawnych. Otóż rozmaite rośliny pod tym względem różnie się zachowują. Jedne z nich mają większe wymagania pod względem azotu, inne potrzebują więcej fosforu, inne wreszcie pobierają specjalnie dużo potasu. A więc rolnik musi dostosować nawożenie do wymagań uprawianej przez siebie rośliny. Dostosowanie zaś takie jest możliwe tylko w wypadku użycia nawozu zawierającego jeden tylko składnik, i to ten właśnie, o który w danym razie chodzi. Innymi słowy stosować on musi nawozy pomocnicze, a więc bądź to nawozy azotowe, fosforowe, bądź wreszcie potasowe.

Dogodność użycia nawozów pomocniczych leży jeszcze w tym, że dany składnik pokarmowy, np. azot, znajdować się może w różnych nawozach azotowych w rozmaitej postaci. Tak np. występować on może bądź to w formie amonowej, bądź też azotanowej. Wiemy zaś, że różne te postacie azotu rozmaicie zachowują się w glebie, a przez roślinę są łatwiej wzgl. trudniej przyswajane. Stąd też i pora roku decydować będzie o wyborze jednego z tych nawozów azotowych. W jesieni bowiem liczyć się musimy z większym wystawieniem gleby i nawozów do niej wprowadzonych na deszcze niż np. na wiosnę.

Istnieje jeszcze jeden powód, dla którego użycie nawozu pomocniczego jest sprawą konieczną. Otóż w niektórych wypadkach rolnikowi chodzić może nie tyle o uzyskanie możliwie dużego plonu, ile o wyprodukowanie plonu jakościowo dobrego, posiadającego pewne specjalne i żądane przez niego własności. Doprowadzając do gleby pewien ściśle określony składnik pokarmowy, może on w dużym stopniu wpływać na skład chemiczny plonu, zwiększając wzgl. zmniejszając w nim ilość pewnych składników, a więc np. skrobii, białka, itp., czego przy pomocy samego obornika przeprowadzić by nie można. Tak np. inaczej uprawia i nawozi rolnik jęczmień przeznaczony na kaszę, inaczej zaś gdy chodzi mu o wyprodukowanie dobrego jęczmienia browarnego, nie mogącego zawierać zbyt dużej ilości białka. Podobnie wpływać on może i na skład botaniczny, a pośrednio i chemiczny, siana, zwiększając jego wartość pokarmową jako paszy dla inwentarza. I tak, nawożąc łąki fosforem i potasem otrzymuje on siano zasobniejsze w białko, dzięki lepszemu rozwojowi roślin strączkowych.

Jak więc widzimy nawozy pomocnicze są cennym środkiem pomocniczym dla rolnika i w żadnym razie przez obornik zastąpione być nie mogą. Nawóz stajenny i nawozy pomocnicze uzupełniają się wzajemnie.

Tadeusz Lityński

Starania posiewne na oziminach

Zasiewami ozimymi rolnik rozpoczyna nową kampanię o chleb. Bo właśnie zboża ozime, to jest żyto i pszenica są zbożami chlebowymi. W obecnych warunkach powojennych produkcja zbóż chlebowych jest walką o chleb i to zażartą walką z trudnościami spowodowanymi brakiem sprzężaju, brakiem nawozów sztucznych, zachwaszczeniem pól, a nawet brakiem odpowiedniego ziarna siewnego.

O siewie nie będziemy mówić, gdyż na ten temat już była mowa, ale wypadałoby teraz pogawędzić o staraniach posiewnych, o tym jak zatroszczyć się o ziarno rzucone w ziemię.

Najpierw parę słów o użyciu brony zaraz po zasianiu ziarna. Jeżeli siejemy siewnikiem w normalne rzędy co 10—11 cm, to należy po nim puścić lekkie bronki posiewne, dla wyrównania głębokości przykrycia. Wiadomo bowiem, że w siewniku są 2 rzędy redlic, których ślady leżą obok siebie na przemian. Za siewnikiem widzimy na polu bróżdki redlic tylnych, a między nimi grobelkę wysypaną z ziemi nagarniętej przez te redlice; pod tymi grobelkami znajdują się rządki zasiane przez redlice przednie. Ziarno w nich jest więc przykryte grubiej,

niż w sąsiednich bróździkach pozostałych po tylnych redlicach. Różnica przykrycia ziarna w sąsiednich rządkach wynosi 2—3 cm, wskutek czego ziarno nie wschodzi i nie rozwija się równomiernie. Należy więc puścić na poprzek, lub na ukos do kierunku siewu, lekką bronkę, która te grobelki rozgarnie i wyrówna głębokość przykrycia ziarna.

Należy zwrócić uwagę na to, by nie bronować zbyt silnie. Chodzi o to, że dobrze jest by na polu oziminy pozostały bryłki mniejwięcej wielkości kurzego jaja, które dają roślinkom pewną osłonę przed mroźnymi wiatrami przy braku pokrywy śnieżnej. Podkreślić trzeba na tym miejscu niebezpieczeństwo przebronowania pola, to znaczy nadmiernego rozpylenia powierzchni, co jest niezmiernie szkodliwe. Ziarno bowiem zasiane w pył nie ma potrzebnej do skiełkowania wody, a powtóre, gdy na taką rozpyloną powierzchnię spadnie deszcz, to z pyłu tworzy się skorupa, bardzo szkodliwa tak dla kiełkujących nasion, jak też również dla wykiełkowanych roślinek.

Mamy teraz suchą porę roku. Trzeba jednak pamiętać, że będzie też kiedyś mokro, że nadejdą szarugi jesienne, a na wiosnę roztopy i wtedy pole będzie miało nadmiar wody, która musi z pola zejść. Jeśli jednak na polu są zagłębienia, które nie mają naturalnego odpływu, to trzeba zaraz po zasianiu i zbronowaniu wziąć pług i porobić bruzdy, czyli

Pamiętaj rolniku, że dziś ani jeden hektar ziemi nie może zostać odłogiem

przegony. Taki przegon wypadnie przeważnie jeszcze podczyścić rydlem, a wygarniętą z bruzdy ziemię rozrzucić szeroko na polu rydlem, lub motyką i potem brzegi bruzdy przygrabić, by woda swobodnie ściekła. Podkreślam, że **robi się to zaraz po zasianiu**, a nie wtedy, gdy ziarno już kiełkuje, bo się zasiew niszczy.

Jeszcze jedną rzecz miło jest widzieć na polach starannie obsianych, to jest odoranie pola od miedzy. Nie wielka to robota, a zapobiega wchodzeniu chwastów rozłogowych rosnących na miedzy na zasiane pole. Robi się to tak, że się odoruje od miedzy podłużnej lub też przydrożnej płytką skibę na pole i tę się rozrzuca i wygrabia. Oczywiście robi się to już po zasianiu i zabronowaniu. Uzyskujemy w ten sposób czystą płytką bruzdę wokół pola.

Nie wiemy, jaka będzie obecna jesień dla ozimin. Zdarza się jednak, że gdy jesień jest długa, a ciepła i w miarę wilgotna, żyta wcześnie i normalnie wybujają, są duże i gęste. Przedstawia to niebezpieczeństwo wyprzenia pod śniegiem, szczególnie gdy spadnie śnieg na ziemię nie zmarzniętą. Toteż jeśliby w tym roku taka jesień wypadła, to należałoby żyta zbyt bujne, wypaść owcami lub bydłem, ale wtedy tylko, gdy mróz zetnie ziemię, gdyż na niezmarzniętej roli bydło wydeptuje dziury i niszczy strukturę gleby. Można też stosować przykaszanie, puszczając kosę wierzchem i ścinając zbyt bujne piórka.

Jeśli siejemy zboża w szerokie rzędy, to wskazane jest danie już w jesieni jednej motyki, wtedy, gdy się już chwasty pokażą, lub gdy się utworzy skorupa.

Nie zaniedbujmy ziarna posianego w ziemię w tak ciężkich warunkach.

Inż. Jan Łysak.

Jesienią bez ołówka, wiosną drągiem

Nieraz bez pomocy drągów nie możemy wiosną na nogi dźwignąć wychudzonego inwentarza. A to dlatego, że żywienia z ołówkiem w ręku uprzednio nie zaplanowaliśmy. Brak ołówka — jeśli nawet nie doprowadza do ciężkiego zachorowania lub zgoła śmierci zwierząt — uderza boleśnie po kieszeni. Każda przerwa w żywieniu, każde urwanie paszy treściwej, każde przejście na wyłącznie suchą paszę powoduje trudny do naprawienia spadek produkcji (zmniejszenie mleczności, zatrzymanie przyrostu wagi u trzody chlewnej itp.). Sięgnijmy po przykład: krowa po wycieleniu dająca 15 litrów, żywiona dostatnio i równomiernie, daje rocznie ponad 3.000 litrów, żywiona zaś nierównomiernie nie osiąga 2.500 litrów. Doliczając do utraconych 500 litrów ilość paszy zmarnowanej na poprawę niedostatecznie przez pewien czas karmionego zwierzęcia, otrzymujemy stratę (przy dzisiejszych cenach) kilkunastu tysięcy złotych.

By błędów takich uniknąć musimy przede wszystkim dopasować ilość inwentarza do zapasów paszy. Dokładne obliczenie winno nam dać odpowiedź co sprzedać, a co dokupić. Powojenny brak inwentarza stawia nas raczej wobec pytania, ile paszy wolno sprzedać, by zwierzęta, głodując, nie przyniosły szkód gospodarstwu.

Następujące liczby mogą pomóc w orientowaniu się z grubsza w sprawie interesującego nas obliczenia:

Okres żywienia zimowego liczymy na około 210 dni. W tym czasie zwierzęta spotrzebowują najczęściej używanych pasz, nie licząc ściółki i dodatkowych pasz białkowych dla trzody chlewnej, następujące ilości:

Krowa — 600 kg siana, 800 kg słomy (przy braku zaś siana 1400 kg słomy), 5000 kg buraków, lub 2200 kg ziemniaków, 600 kg otrąb lub 300 kg makuchu.

Koń pracujący — 1000 kg siana, 600 kg słomy, 1000 kg okopowych (marchew pastewna, buraki), 800 kg owsa.

Tucznik o wadze 100 kg — 300 kg śruty zbożowej i około 1000 kg ziemniaków.

Owca — 200 kg słomy, 200 kg siana, 400 kg buraków.

Normy te mają oczywiście tylko charakter orientacyjny, zapotrzebowanie bowiem rzeczywiste zwierząt zależy od ich wagi i produkcji, w zależności od których ilość paszy znacznie wzrasta lub maleje.

Wystarczy przemnożyć powyższe ilości pasz przez pogłowie odnośnego inwentarza i uzyskaną ilość karmy odłożyć, a z pewnością głód nie zajrzy do naszej obory czy chlewa. — Ołówek robi swoje.

Zbigniew Kamiński

Zwalczanie gryzoni w polu i w domu

We wschodniej części województwa krakowskiego w następstwie zeszłorocznych działań wojennych zaistniały doskonałe warunki do rozmnożenia się różnego rodzaju gryzoni. Obecnie występują tam masowo: 1) polnik — mysz szara o krótkim ogonie, 2) mysz polna — ruda z ciemnym pasem na grzbiecie i długim ogonem, oraz chomiki. Gryzonie te wyrzą-

dzają ogromne szkody rolnikom i tak już zrujnowanym przez wojnę.

Najsilniej na tych obszarach, tj. w pow. dąbrowskim, mieleckim, dębickim i jasielskim występuje polnik i mysz polna. Gryzonie te mogą mieć w jednym roku do 8-miu razy po kilkanaście sztuk młodych, które jeszcze w tym samym roku mogą się też rozmnażać, w korzystnych więc warunkach wyżywienia i pogody łatwo przeradzają się w jednym roku już w wielką plagę.

Opanowaniem plagi myszy zajęła się Stacja Ochrony Roślin i uzyskała 50%-wą zniżkę na zatrutą pszenicę w fabryce „Azot" w Jaworznie oraz dużą subwencję z Ministerstwa Rolnictwa i R. R. na zakup tej pszenicy. Toteż dzięki tej pomocy plaga może być opanowana, jeżeli tylko ludność należycie sprawę zrozumie i ze swej strony przeprowadzi tę akcję według wskazówek Stacji.

Ogólnie zwalczanie stałe gryzoni powinno być oparte głównie na dwóch sposobach: mechanicznym i chemicznym.

I. Mechaniczne metody zapobiegawcze:

a) wszelkie nieużytki zaorywać,
b) plony z pól sprzątać jak najszybciej i dokonywać podorywek,
c) sterty zbóż otaczać rowkami,
d) nie tępić zwierząt żywiących się myszami, jak łasice, tchórze, jeże, myszołowy, sowy i lisy,
e) uprzątać szybko wszelkie resztki pożniwne oraz wszelkie odpadki w obrębie gospodarstwa.

II. Środki chemiczne: W każdym gospodarstwie powinien być mały zapas trucizny fosforowej, t. j. albo fosforku cynku, ziarna zatrutego lub pasty fosforkowej pod nazwą „Arvico" — proszek, „Arvico" — ziarno lub „Arvico" — pasta.

Na polach zwalczamy myszy podczas orki, rzucając za pługiem do nor wyoranych po kilka ziarn pszenicy zatrutej. Na koniczynach i miedzach należy na kilka dni przed zakładaniem trutek zadeptać wszystkie nory, a dopiero po kilku dniach zakładać zatrute ziarna do nor otwartych.

Przy zwalczaniu nornic najlepiej użyć fosforku cynku, którym zatruwamy kawałeczki marchwi lub ziemniaków wielkości kostki cukru. Kawałeczki te nacinamy nożem, a do szczelin naciętych wtyka się patyczkiem odrobinę fosforku cynku. Takie przynęty zakłada się w jesieni i na wiosnę, kiedy na polach znajduje się najmniej pożywienia. Myszom w domu najlepiej dawać pszenicę zatrutą, zawiniętą w papierki, którymi zatykamy wszelkie przejścia. Tym sposobem zmuszamy je do przegryzania trutki, choćby nawet jej nie chciały.

Szczurom najlepiej podawać odpadki mięsne zmieszane z gotowanymi ziemniakami i otrębami pszennymi z dodatkiem fosforku cynku lub pasty „Arvico" i zakładać do nor, podobnie jak dla myszy. Przy zakładaniu wszelkich trutek fosforkowych należy pamiętać, że jest to trucizna tak samo niebezpieczna dla człowieka, jak dla zwierząt domowych, przeto należy zachować wszelkie środki ostrożności.

Wszystkie wyżej wymienione preparaty są dawno wypróbowane, a więc należy je przygotować od razu w tak dużej ilości, aby w ciągu jednej doby mogły zjeść wszystkie szkodniki znajdujące się w obrębie gospodarstwa, gdyż tylko w ten sposób można mieć odpowiednie rezultaty.

Wł. Ciślik

Jak utrzymać sprawność gleby?

Jak wielkie znaczenie posiada sprawność gleby dla zdrowego i pomyślnego rozwoju roślin uprawowych, powinien chyba wiedzieć dziś już każdy światlejszy rolnik. Tym, którzy jeszcze o tym nie wiedzą, przypominamy dlaczego tak jest? Poprostu dlatego, że gleba uprawna znajduje się w stanie struktury gruzełkowatej i jak gąbka magazynuje cenną wodę. Jest ona przy tym przewiewna, kwitnie w niej bujne życie bakteryjne, przyczyniające się wydatnie do przemiany roślinnych składników pokarmowych. Wszak wiemy, że bakterie glebowe spełniają rolę kucharek, przygotowują bowiem pokarmy dla roślin.

Cóż więc rolnik może i powinien robić, aby glebę doprowadzić do tego korzystnego stanu i w nim ją utrzymać. W pierwszym rzędzie jako główny zabieg wymienić należy prawidłową uprawę mechaniczną roli. A więc wszystkie pola niezwłocznie po sprzęcie ziemiopłodów powinny były być płytko podołane. Szczególnie korzystne jest, jeśli w dodatku zaraz po zrobieniu tego można było dane pole obsiać poplonem. Jeśli bowiem gleba będzie stale ocieniona roślinami, to nie zatraci sprawności. Nie może także nastąpić wymywanie z ziemi pokarmów, nie będzie strat skutkiem wyparowania, składniki pokarmowe bowiem i woda będą stale zamieniać się w cenną materię roślinną.

W dobie obecnej uprawa poplonów tym większą jeszcze odgrywa rolę, że oszczędnie musimy gospodarować składnikami pokarmowymi, kiedy potrzebujemy dla naszego inwentarza żywego możliwie jak najwięcej paszy gospodarskiej t. j. wyprodukowanej tanio we własnym gospodarstwie.

Następnie ważną rzeczą jest dla zachowania gleby w stanie sprawności, aby w jesieni pola, których nie można natychmiast obsiać, jeszcze przed zimą wyorać. Korzyści, jakie przynosi gruntowe przemarznięcie gleby, są każdemu rolnikowi dokładnie chyba znane.

Nie wolno również zapominać o znaczeniu nawożenia obornikiem, który dostarcza glebie próchnicę i składniki pokarmowe dla roślin, jak również jego wpływu na wydobrzenie i urodzajność gleby. Czego jednak na ogół rolnicy nie wiedzą, to tego, że pozostałe po sprzęcie resztki pożniwne (tj. ścierń i korzenie) odgrywają doniosłą rolę dla uzyskania sprawności glebowej. Wartość ich jest większa niż się ogólnie przyjmuje. Na podstawie przeprowadzonych badań i doświadczeń można przyjąć, iż w zależności od rodzaju ziemiopłodów resztki te można porównać ze słabą dawką obornika. Jeśli chodzi o rośliny motylkowe to łączy się z tym jeszcze znaczny zysk w postaci gromadzonego przez nie azotu z powietrza. I tak np. średni plon grochu dostarcza na 1 hektar ok. 20 kg azotu, bobiku — 60 kg, koniczyny czerwonej nawet 175 kg. Oczywiście należy pamiętać, że poplon zasiany po motylkowych może pobrać najwyżej 25% (czyli 1/4 tej ilości azotu).

Rośliny strączkowe, szczególnie zaś gatunki głęboko korzeniące się (np. łubiny) udostępniają także dla roślin po nich przychodzących część zapasu fosforu, znajdującego się w glebie w postaci trudno dostępnej. Okoliczność ta w dobie dzisiejszej szczególnego braku nawozów fosforowych posiada oczywiście specjalnie ważne znaczenie. To nam wyjaśnia

dlaczego po łubinach tak chętnie siewa się żyto ozime.

Nie można również nie wspominać, że rośliny strączkowe dostarczają szczególnie cennej, bo bardzo zasobnej w białko — paszy. Przyorane zaś w całości dostarczają glebie dużo próchnicy, a ich najczęściej bardzo zwarty i bujny plon przyczynia się do uzyskania jej wydobrzenia.

Dziś gdy nawozy sztuczne są bardzo drogie i dostępne dla rolników w ograniczonych tylko ilościach, urodzajność glebową podnieść winniśmy przede wszystkim w oparciu o sposoby podane wyżej.

Nie możemy natomiast pozwalać sobie na stosowanie nawozów sztucznych bez zastanowienia i dokładnego przemyślenia ich użycia. Wszak każdy kilogram nawozu musi być tak zużyty, aby dał jak największy zysk. Można to zaś osiągnąć li tylko na sprawnej glebie.

A więc starajmy się wszelkimi sposobami stan ów osiągnąć. Osiągniemy go zaś wówczas, gdy nie będziemy popełniać błędów przy mechanicznej uprawie gleby, skoro starannie będziemy gromadzić i przechowywać obornik, a wreszcie nasilimy w gospodarstwie uprawę poplonów przeznaczonych na paszę lub przyoranie.

Inż. Marek

Maszynowe kopanie ziemniaków

Po reformie rolnej wiele maszyn nie używanych dotąd w gospodarstwach chłopskich zostało przejętych przez Samopomoc Chłopską. Między innymi znajdzie się niejednokrotnie konna kopiarka do ziemniaków, która wydatnie przyspiesza sprzęt ziemniaków. Do kopaczki lekkiego typu potrzeba jedną parę koni i 10 do 20 ludzi. O ile ziemniaki mają bardzo bujną nać, należy ją wyrwać lub skosić przed puszczeniem maszyny.

Kopaczka składa się z dużego lemiesza, za którym znajduje się gwiazda z żelaznych prętów lub widełek. Lemiesz podcina całą redlinę z ziemniakami, a szybko obracająca się gwiazda roztrzepuje ziemię i odrzuca ziemniaki na bok. Przy nastawianiu maszyny należy uważać, aby lemiesz szedł tak głęboko, by nie przecinał ziemniaków. Konie winny iść szybko, w przeciwnym razie gwiazda ma za mało obrotów i nie oddziela ziemi od kłębów.

Wykopane ziemniaki zbiera się do koszyków, zanim maszyna wyorze drugą redlinę, aby uniknąć zasypania uprzednio wyrzuconych ziemniaków. Przy pełnej obsadzie 20 ludzi, maszyna pracuje bez przerwy; jedzie w jedną stronę pierwszą redliną zagonu, a wraca ostatnią. Robotnicy ustawiają się z obu stron zagonu wzdłuż redlin. Przy małej ilości kopaczy, maszyna kopie tylko w jedną stronę, a wraca próżno po kopanisku. Oczywiście wyzyskanie kopiarki i koni jest wówczas dużo mniejsze, ale jeżeli kto ma własne konie, lub sprzęga się z sąsiadem, może się to opłacić nawet przy mniejszej ilości kopaczy niż 10.

Po wykopaniu wszystkich ziemniaków, trzeba kopanisko zabronować i zebrać pozostałe kłęby. Maszyny używa się tylko w suchą pogodę; gdy rola jest mokra dużo ziemniaków zostaje w ziemi. Pomimo, że ręczne kopanie ziemniaków jest dokładniejsze, użycie kopaczki mechanicznej będzie często wskazane; przede wszystkim tam gdzie chodzi o pośpiech, a więc dla tych, którzy sieją pszenicę po ziemniakach i dla zapóźnionych w robotach. Kto posadził dużo ziemniaków, ma mało domowników i musi nająć kopaczy, ten dużo zyska wypożyczając kopaczkę.

Zbliża się okres kopania ziemniaków, zastanówmy się już dziś jak zorganizujemy tę robotę i próbujmy wykonać te prace wspólnym wysiłkiem, co niewątpliwie przyniesie korzyści.

Inż. D. Pstrokońska

Lepiej do skopca, niż do gnojowni

Silnie przeczyszczające działanie liści buraczanych jest powszechnie znane, powodują je głównie drobnoustroje, znajdujące się na liściach zanieczyszczonych ziemią, oraz zawarty w liściach kwas szczawiowy.

Tak zwane laksowanie, znacznie zmniejsza strawność składników pokarmowych paszy. Poprostu dzięki znacznie energiczniejszemu ruchowi jelit posuwającemu zbyt szybko papkę paszy ku odbytowi więcej składników pokarmowych znajdzie się w gnojówni niż zostanie wykorzystane przez zwierzę.

Zmniejszenie działania przeczyszczającego liści buraczanych można osiągnąć przez:

1) staranne oczyszczanie liści,

2) zadawanie dorosłemu bydłu nie więcej jak **25 kg liści na dzień i sztukę,**

3) skarmianie jednocześnie z liśćmi pasz suchych, takich jak słoma, siano, plewy (szczególnie korzystne są słoma i siano roślin motylkowych),

4) dodawanie około **3 dkg kredy szlamowanej** do paszy na dzień i sztukę.

Liście buraczane skarmiamy głównie bydłem dorosłym. Stosowanie ich jako karmy dla młodzieży, koni i trzody chlewnej nie jest wskazane. W czasie skarmiania liści buraczanych krowy zazwyczaj mleka dodają, a ilość tłuszczu w nim się zwiększa. Nie jest rzeczą obojętną, czy skarmiamy liście buraków pastewnych, czy cukrowych z główkami. Następujące porównanie dobrze nam to zobrazuje: $1^1/_2$ kg otrąb warte jest tyle co 10 kg liści z główkami buraków cukrowych. Tej samej ilości otrąb odpowiada 15 kg liści buraków pastewnych.

Następująca norma służyć może jako przykład paszy dla krowy dającej około 10 litrów mleka.

Dobrze oczyszczonych z ziemi liści buraków cukrowych z główkami	20 kg
brukwi (karpieli)	5 kg
dobrego siana łąkowego lub koniczynowego	5 kg
słomy jarej	3 kg
plew koniczynowych	1 kg

Rozpoczynając paszenie liśćmi buraczanymi, powinniśmy pamiętać, że przedwczesne zrywanie liści zmniejsza plon buraków. Straty wynikające z przedwczesnego zrywania liści dochodzą do 30 q (3000 kg) buraków na morgę. Całkowite usuwanie liści buraczanych powinno następować w zależności od pogody w końcu września i początku października.

Celem uniknięcia nadmiernego skarmiania, używania liści zmarzniętych lub nadgniłych winniśmy je konserwować przez zakiszanie czy suszenie.

Z. K.

Kilka słów o oszczędności na wsi

Zadaniem oszczędności jest nie dopuścić do marnowania się wszelkiej myśli, wszelkiego dobra, które może służyć narodowi. Przejdźmy przez naszą wieś, a każdy zauważy, ile tu marnuje się dobra,

ile wysiłków jest próżnych, niepotrzebnych i nawet niecelowych, a ile wartości leży bezczynnie, tylko wskutek braku umiejętności ich wykorzystania.

A więc piekąca i pilna sprawa **kompostów i gnojówki.** Wszyscy rolnicy narzekają na brak nawozów pomocniczych, których potrzebuje ziemia dla wydania dobrego plonu. Równocześnie widzi się, że cenne odpadki kompostowe wdeptuje się w ziemię, że gniją one bezużytecznie, a gnojówka płynie strugami rowów przydrożnych do Wisły i Bałtyku. W r. 1930 obliczono, że sama wartość gnojówki i azotu, straconego w oborniku wskutek jego złego przechowywania, wynosi w Polsce 700 milionów złotych. Czy wiecie rolnicy, jak duża to suma? Kredyt, dany w tej wysokości, przez lat 10 potrafiłby w kraju naszym wszystkie mokre pola osuszyć, nieużytki zagospodarować, wprowadzić w całym kraju elektryfikację rolnictwa, umożliwiłby racjonalną przebudowę wsi itd. Żaden rolnik nie może wymawiać się powiedzeniem, że on tego nie wie, nie umie lub nie potrafi. **Każdy musi u siebie zbierać kompost, a gnojówkę i obornik należycie przechowywać oraz używać.** Kto tego nie potrafi, nawet bez gnojowni betonowej, nie jest wart nazwy rolnika i wcześniej czy później, opuści z torbą gospodarstwo.

Ileż to na wsi naszej poniewiera się **odpadków,** flaszek, żelaza starego, kości, szmat itd. Flaszki tłuką chłopcy, mając doskonały cel, który wyśmienicie reaguje na trafienie go kamieniem, żelazo rdzewieje i niszczy się pod płotami lub w kątach, a kości i szmaty rozwłóczone są przez wszystkie psy z okolicy. Czy tak być powinno? Wymienione materiały odpadkowe są cennym surowcem, o który ubiegają się ośrodki przetwórcze; ze starego żelaza robi się w hutach nowe maszyny, z kości robi się superfosfat, ze szmat papier lub nowe materiały tekstylne, a flaszki przydadzą się w każdym gospodarstwie. O ileby zbieranie tych odpadków było kłopotliwe, to niech jeden z rolników we wsi podejmie się zbierania ich, lub niech gromada wyznaczy jedno miejsce we wsi na gromadzenie ich, a kłopotu nie będzie wcale. Dochód ze sprzedaży odpadków może być przeznaczony na dowolny cel całego zespołu wiejskiego. Chciejmy tylko, a zrobi się to bez trudności i z pożytkiem dla wszystkich!

A teraz **oszczędność pracy!** W tym zakresie pozostaje u nas do zrobienia bardzo dużo. Weźmy przykład: We wsi znajduje się 200 sztuk bydła, wypasających się na pastwisku. Zwierzęta te pasą się pod dozorem 10 pasterzy starszych i 50 dzieci. Czy do wypasania takiej ilości zwierząt potrzeba aż tylu pasterzy? Na tę ilość sztuk wystarczy 4—6 pasterzy, wynajętych dla całej wsi, a młodzież ma uczyć się w szkole. A czy trzeba paść krowy na postronku? Nieraz widzi się, jak kilkudziesięciu nawet starszych ludzi, traci przez całe lato czas na trzymaniu jednej lub dwóch krów na postronku. Wprawdzie krowa trzymana na postronku napasie się dobrze, przy tym można do tego celu wykorzystać wszystkie rowy, miedze, na których rośnie pasza. Paszę tę jednak można zebrać i w inny sposób i nie musi się tracić na to 6—7 godzin dziennie. Pracy znajdzie się dosyć dla każdego rolnika, który pracuje, myśląc o swym warsztacie pracy.

Chcąc poprawić życie wsi, konieczne jest w wielu wypadkach wspólne zorganizowanie dostaw koniecznych artykułów, względnie środków produkcji. W zachodniej Europie targów i jarmarków w naszym znaczeniu nie widzi się zupełnie, ludność zaopatruje się we wszystko w sklepach lub spółdzielniach wiejskich.

Tych kilka przykładów, co do słuszności powiedzenia, że na wsi da się oszczędzać, łatwo przekona rolników o znaczeniu tego zagadnienia.

Inż. Nowak Mieczysław

Wady mleka w jesieni

W okresie późno-jesiennym występuje cały szereg charakterystycznych wad smaku i zapachu mleka, a co za tym idzie i jego przerobów, szczególnie zaś masła. Występowanie tych wad związane jest z obniżeniem temperatury, albo też z żywieniem krów.

Jedną z najpospolitszych wad mleka, występujących w jesieni i zimie, jest jego **goryczka.** W temperaturze paru stopni powyżej zera przestają się rozwijać bakterie, powodujące kwaśnienie mleka. Wskutek braku konkurencji z ich strony zaczynają działać bakterie gnilne, których rozwojowi sprzyja niska temperatura. Produkty rozłożonego przez nie białka nadają mleku, a pośrednio śmietanie i masłu charakterystyczną gorycz. O zakażenie mleka bakteriami gnilnymi szczególnie łatwo bywa w okresie żywienia krów okopowymi, na powierzchni których znajduje się ich bardzo dużo. Obfite skarmianie liści buraczanych, powodujące okresowe zaburzenia w trawieniu u krów, sprzyja również zakażeniu mleka bakteriami gnilnymi, dostającymi się do niego z rzadkich odchodów. Jedyną na to radą jest przestrzeganie jak największej czystości podczas doju.

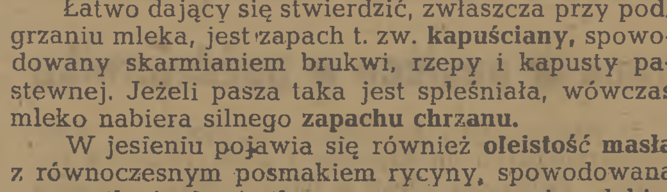
Drugą, również często wadą jest zapach i posmak **śledziowo-rybi,** spowodowany żywieniem krów nadmierną ilością buraków, wierzchołków i liści buraczanych, oraz wysłodków, zawierających substancję zwaną betainą, która w połączeniu z tłuszczem mleka daje związek o charakterystycznym smaku i zapachu.

Łatwo dający się stwierdzić, zwłaszcza przy podgrzaniu mleka, jest zapach t. zw. **kapuściany,** spowodowany skarmianiem brukwi, rzepy i kapusty pastewnej. Jeżeli pasza taka jest spleśniała, wówczas mleko nabiera silnego **zapachu chrzanu.**

W jesieniu pojawia się również **oleistość masła** z równoczesnym posmakiem rycyny, spowodowana przez utlenianie się tłuszczu, czemu sprzyja osłabienie czynności bakteryj kwasu mlekowego wskutek zimnej pory roku.

Większość tych wad można usunąć, przestrzegając czystości podczas doju, oraz racjonalnie żywiąc krowy.

Janina Błażejewicz



Zbiór nasion pomidorów

Rzadko dzisiaj można spotkać ogród, by w nim nie było pomidorów. Ludność wiejska nie tylko nauczyła się uprawiać masowo pomidory, ale je również spożywać. Wobec wielkiego zainteresowania się uprawą pomidorów, wyhodowano wiele ich odmian, do najcenniejszych jednak należą:

Lukulius,
Duńskie,
Sobótka (jedna z najplenniejszych odmian),
Królowa wczesna.

Uprawa pomidorów na nasiona nie różni się

w niczym od zwykłej ich uprawy, z tym, że krzaki mateczne silniej powinno się zasilić nawozami fosforowymi, by lepiej osadzały ziarna. Wobec tego, że pomidor jest owado i wiatro-pylny krzaki mateczne danej odmiany powiny rosnąć w odległości przynajmnej 50 m od innych odmian. Na mateczniki wybiera się bezwzględnie zdrowe, krępe o bujnym wzroście, mające większą ilość zalążków kwiatowych, oraz duże, jędrne i ciemno-zielone liście, oraz grube łodygi. Wszystkie zaś słabe, lub chore rośliny koło mateczników usuwamy, by niepotrzebnie nie zapylały. Kto chce mieć dobre nasienie i z niego dobry plon, musi przestrzegać, by tylko silne i zdrowe krzaki wzajemnie się zapylały, resztę zaś usunąć z plantacji nasiennej. Gdy krzaki nasienne osadzą owoce, obchodzi się je i zrywa wszystkie słabe, niedokształcone i chore, zostawiając jedynie dorodne, zdrowe i typowe dla danej odmiany owoce. Nasienne pomidory zbiera się, gdy zupełnie dojrzeją na krzaku. Zebrane podczas suchej pogody umieszcza się je pod oknami inspektowymi, cieniując i wietrząc w czasie silnego słońca. Gdy pomidory te dobrze przejrzeją i rozmiękną, rozgniata się je rękoma i przelewa wodą, by oczyścić nasiona z miąższu. Nasiona te jako cięższe zbierają się na dnie beczki, wszystko inne co pływa odlewa się. Zebrane nasiona należy zaraz suszyć na sitach w miejscach przewiewnych i suchych, by dobrze wyschły. Z jednego ara można mieć około 50 dkg nasion pomidorów, co wystarcza ~~na obsadzenie~~ około 3 ha plantacji.

Inż. Aleks. Schoenowitz



Prace w pasiece w październiku

W październiku pszczoły są już ospałe, ociężałe i mogą podanych im zapasów z podkarmiaczek nie wybrać, zwłaszcza, jeśli w październiku nastąpią chłodne dni. Aby jednak mimo spóźnionej pory pszczoły opróżniły podkarmiaczki gniazdo należy ciepło otulić, a sytę podać w stanie dostatecznie ciepłym.

Mimo tych zabiegów może w ciągu zimy spaść wielka ilość pszczół i pociechy wielkiej z takiego pnia pszczelarz mieć nie będzie. Przy starannej jednak opiece w okresie wiosennym może jednak dobrze się rozwijać.

Zasadnicze nasze czynności w październiku będą się ograniczać do zabezpieczenia pni przed zimnem i wilgocią.

W polskich ulach nadstawkowych powałkę z desek należy usunąć, a zastąpić ją płótnem, w braku zaś tegoż płótnem papierowym. Na płótno można dać warstwę papieru gazetowego lub inny materiał przepuszczający powietrze, ale od zimna izolujący. Na sam wierzch dajemy poduszkę wypełnioną mchem, wełną drzewną lub słomą owsianą. Poduszek nie należy wypełniać sianem, które chłonie wiele wilgoci, wskutek czego powstaje pleśń wydzielająca przykry zapach zgnilizny.

Pszczelarze zimujący pszczoły w ulach o ścianach pojedynczych powinni otulić je słomą bardzo starannie, pozostawiając jedynie otwór wylotkowy. Powałki też należy dobrze otulić. Cienkie powałki uli źle lub niedostatecznie ocieplone powodują skraplanie się pary wodnej, która kapiąc na kłąb pszczół w wysokim stopniu je niepokoi, a bardzo często może być przyczyną zaperzenia.

Cienkie znów dennice mogą stać się przyczyną powstawania wilgoci oraz zapleśnienia dna, co dla należytego zimowania rodziny pszczelej jest również bardzo szkodliwe.

Aby więc pszczoły mogły wyjść z zimowli zdrowe, a rodziny pszczele mocne, musimy im stworzyć takie warunki zimowli, by nie ucierpiały one z powodu wilgoci i pleśni, tych najstraszniejszych wrogów wszystkich pasiek.

Na nic nie przydałoby się jak najobfitsze zaopatrzenie pszczół w zapasy zimowe oraz bardzo staranne otulenie uli przed zimnem, jeżeli nie uwzględnilibyśmy jeszcze jednego bardzo ważnego warunku dobrej zimowli, jakim jest spokój. Ażeby spokój ten na okres zimy pszczołom zabezpieczyć, trzeba niestety zadać sobie nieraz trochę trudu i pracy. Przede wszystkim trzeba pnie na okres zimy tak zabezpieczyć, aby wichry zimowe, drób chodzący po pasiece, bydło lub nierogacizna, nie mąciły koniecznego im spokoju. Wszelkie stuki, hałasy zakłócają pszczołom w dużym stopniu spokojną zimowlę. W zimowli przeszkadzają pszczołom również myszy, sikorki lub dzięcioły. Celem zabezpieczenia przed myszami należy tak zabezpieczyć wylotki uli, aby pszczoła mogła się z ula swobodnie wydostać, lecz mysz wśliznąć się nie zdołała. Przed ptactwem chronią pnie zasłony przedwylotkowe.

Przy zimowaniu pszczół w stebniku, piwnicy czy też pod ziemią pszczoły nie są narażone na to, że spokój ich zostanie zakłócony. Dlatego to najlepsze warunki zimowli dla pszczół przedstawiają stebniki, jeżeli temperatura ich nie bedzie wyższa niż + 7° C, będzie panowała bezwzględna cisza i ciemność, będziemy go mogli należycie w razie potrzeby wentylować oraz pszczoły nie będą niepokojone przez myszy. Zimowanie w stebniku uchroni pszczelarza przed rabunkami i kradzieżami, tą olbrzymią plagą naszych pasiek. Kto raz przezimował pszczoły w stebniku, wie z własnego doświadczenia, jak małe było spożycie zapasów w okresie całej zimowli.

Odnośnie do zimowania pszczół w stebnikach trzeba jednak jeszcze dodać, że wymaga ono więcej uwagi i czujności pszczelarza, albowiem za ciepłe zimowanie pszczół może spowodować ich zaperzenie. Każdy pszczelarz zimujący pszczoły w stebniku powinien umieścić w nim przynajmniej termometr. W dobrze urządzonym stebniku powinien być termometr minimum maksimum, hygrometr oraz wentylatory.

Umieszczenie pszczół w szopach przyściennych od strony południowej nie jest wskazane. Umieszczenie pszczół na czas zimowli w izbach pustych znajdujących się od strony północnej, byleby miały zapewniony spokój i dobre zaciemnienie, jest polecenia godne.

W książce pasiecznej należy odnotować wszelkie prace związane z zimowlą pszczół oraz wszelkie spostrzeżenia, które mogą być pomocne po odbytej zimowli pszczół.

M. Tyrała

Nowe wydawnictwa

Staraniem Wydawnictwa „Gazochemia", Dział Ochrony Roślin, Kraków, Pijarska 19, w opracowaniu A. Kuryłły wydane zostały 4 ilustrowane tablice na temat „Zakładamy sady". Obok zwięźle i rzeczowo ujętych wskazówek, dotyczących opłacalności sadu, techniki sadzenia, pielęgnowania drzew itd., tablice ilustrowane są 11 rycinami, które doskonale uzupełniają zrozumienie tekstu. Z uwagi na ważność zagadnienia, omawiane tablice powinny się znaleźć nie tylko w szkołach ogrodniczych i rolniczych, ale również we wszystkich świetlicach wiejskich.

Z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej

Targi Lubelskie. Z inicjatywy Zw. Samopomocy Chłopskiej wojew. lubelskiego, odbywają się w dniach od 25. IX. do 10. X. 1945 targi i wystawa przemysłu lubelskiego. Głównym celem imprezy jest skontaktowanie chłopa ze źródłami produkcji i handlu wyrobów przemysłowych.

Spekulacyjne metody „Społem" potępił zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej w Katowicach. Przede wszystkim poddano ostrej krytyce gospodarkę „Społem", które płaci za 100 kg zboża 27 zł., a 1 kg mąki sprzedaje po 90 zł. Zjazd wyraził żądanie, by handel zbożem powierzono spółdzielniom powiatowym.

Korzyści z jedwabnictwa. Z inicjatywy Zw. Samopomocy Chłopskiej odbyła się dnia 2. X. 1945 r. ogólno-polska konferencja jedwabnicza w Warszawie. W konferencji wezmą udział przedstawiciele: Ogólnopolskiego Związku Jedwabniczego z Łodzi, Centr. Dośw. Stacji Jedwabniczej z Milanówka, Krakowskiej Dośw. Stacji Jedw., Ministerstwa Przemysłu, Rolnictwa i Oświaty.

Pszczelarstwo pod stolicą. Dzięki wysiłkom wojew. Zarządu Z. S. Ch. w Warszawie, sieć pszczelarska systematycznie rozbudowuje się. W Związku S. Ch. gromadzi się już około 2.500 pszczelarzy, posiadających przeszło 13.000 rojów.

Gospodarka rybna w Lubelszczyźnie. Wojew. Zarząd Zw. Samopomocy Chłopskiej w Lublinie zorganizował referat gospodarstw stawowych. Obecnie w posiadaniu Spółdzielni Gminnych Samopomocy Chłopskiej znajduje się 36 gospodarstw stawowych o łącznej powierzchni 1.124 ha.

Jakie nawozy się wyrabia?

(List z Gliwic).

Przemysł nawozowy znajduje się w chwili obecnej w ciężkiej sytuacji. Czynna jest Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie, która produkuje azotniak i saletrzak oraz małe ilości saletry sodowej.

Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Mościcach, wybudowana w latach 1927—1929 a znana z produkcji saletry wapniowej, została w ciągu drugiego półrocza 1944 przez Niemców zdemontowana, a aparatura wywieziona w głąb Niemiec. Odbudowa jej trwać będzie niestety do dwu lat.

Wreszcie z zakładów, produkujących siarczan amonowy, pracuje obecnie kilka koksowni, natomiast aparatury siarczanu amonowego w Knurowie i Wyrach są zdekompletowane.

Obecnie i w najbliższej przyszłości rolnictwo polskie może liczyć na dostarczenie azotniaku oraz siarczanu amonowego jako t. zw. nawozów przedsiewnych, a na saletrzak jako t. zw. nawóz pogłówny a więc nawóz, który stosuje się na rosnące już rośliny, podobnie jak saletrę wapniową lub sodową.

Fabryka Chorzowska przeszła na produkcję nawozów wysokoprocentowych i zamiast azotniaku 21%, produkuje się obecnie azotniak o zawartości 23% azotu, a zamiast saletrzaku 15,5% produkuje się saletrzak o zawartości 20,5% azotu.

Na przyznanych nam zachodnich terenach znajduje się kilka fabryk produkujących nawozy azotowe ale nie zostały jeszcze uruchomione.

W produkcji nawozów fosforowych sprawa przedstawia się o tyle gorzej, że surowce, (wysokoprocentowe fosforyty), potrzebne do produkcji superfosfatu, supertomasyny i precypitatu trzeba sprowadzić z zagranicy.

Jeśli chodzi o tomasynę, to będzie się raczej liczyć na przywóz z zagranicy.

Zerwanie Konkordatu nie uszczupla praw Kościoła katolickiego

Donosiliśmy już o jednostronnym zerwaniu Konkordatu przez Watykan z Polską. Na tym miejscu dla wyjaśnienia, chcemy dorzucić kilka uwag.

Pamiętamy wszyscy te czasy okupacji, kiedy prasa podziemna wszystkich kierunków, oburzała się na to, że Stolica Apostolska nie bacząc i nie licząc się z okropnościami materialnej i moralnej sytuacji Polaków zamianowała administratorów-Niemców na ziemiach prawnie do Polski należących. I tak w roku 1940 powierzono biskupowi gdańskiemu, hitlerowcowi Splettowi administrację diecezji chełmińskiej oraz Niemcowi Breitingerowi jurysdykcję w stosunku do Niemców w arcybiskupstwie gnieźnieńsko-poznańskim, mimo że hierarchia Kościoła Katolickiego nie przewiduje żadnych podziałów narodowościowych jak tylko na obrządek łaciński, grecko-rusiński i ormiański.

Te naruszenia przez Watykan postanowień obowiązującego Konkordatu dotknęły wówczas głęboko nie tylko wierzących katolików, ale całe społeczeństwo polskie bez różnicy wyznania.

Łatwo to zrozumieć, gdy uprzytomnimy sobie przygnębienie w jakim żyliśmy w pierwszym okresie okupacji — czasy kompletnego niszczenia przez Niemców wszelkich śladów dawnej niezależności państwowej, owe drakońskie wysiłki niemieckiej administracji policji czy prasy, celem przekonania nas, że jedyną rzeczywistością polityczno-prawną dla Polaków jest i pozostanie Generalne Gubernatorstwo. W tych czasach, kiedy państwa obce dawały wyrazy pamięci o nas posunięcie Watykanu tym dotkliwiej się na nas odbiło. Uczucia żalu i goryczy były jedyną reakcją na akty prawne Watykanu.

Ta krzywda, w interesie tak Polski, jak i Watykanu mogła być zapomniana. Polska, jako kraj, którego ludność jest w masie katolicka, której duchowni najwięcej cierpieli w czasie okupacji, obecnie w nadludzkim wprost dźwiganiu się ze zniszczeń, skłonna jest raczej do szukania przyjaciół, sprzymierzeńców nad budowaniem pokoju, niż do różnic i wyszukiwania tego, co nas kiedyś dzieliło.

Wierzymy, że Watykan nie był dobrze poinformowany o naszym nastawieniu, skoro dotychczas nie uznał Rządu Jedności Narodowej, skoro nie uważał za celowe i konieczne przez nawiązanie stosunków dyplomatycznych przyczynić się w swoim zakresie do pokonania trudności jakie i na terenie międzynarodowym piętrzą się przed nami. Widocznie zwycięstwo militarne sprzymierzonych nie osłabiło pewnych wpływów tych kół watykańskich, które w latach wojny tyle krzywd moralnych wyrządziło narodowi polskiemu.

msk.

Z Polski i ze świata

Szkoły przy kopalniach. Na terenie kopalń Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego zorganizowano bezpłatne przedszkola dla dzieci pracowników kopalń. Z dniem 1-go września 1945 r. uruchomiono 3-letnie zawodowe szkoły dokształcające. Uczniowie mają zapewnioną bezpłatną naukę, wyżywienie oraz miesięczną zapłatę w sumie 200 zł. dla I-go roku 300 zł. dla II-go roku i 450 zł. dla III-go roku nauki. Kiedyż chłopscy synowie znajdą się w tym szczęśliwym położeniu, że im będą płacić za to, że chcą się kształcić.

Do 1 września 1945 przesiedliły się z województwa lubelskiego na tereny odzyskane na Zachodzie 143.204 osoby

Zioła trujące. W pobliżu Katowic odkryto, pozostałe po Niemcach wielkie doły z ziołami trującymi, przeważnie roślin egzotycznych. I ten rodzaj śmierci przygotowywali Niemcy ludzkości, a przede wszystkim Polakom.

3.650 studentów uczęszczać będzie na Uniwersytet w Poznaniu. Wprowadzenie t. zw. roku wstępnego umożliwi do-

stęp do wyższych studiów młodzieży, nie mającej pełnego średniego wykształcenia.

Okres strzyży owiec trwa od 5 września do 15 października. Wełna z tej strzyży zasili nasz przemysł włókienniczy. Również odbywają się obecnie po wsiach zbiory lnu i konopi. Akcja obowiązkowych świadczeń przyniesie ogółem 2.500 ton włókna. Termin dostawy upływa 31 grudnia.

Karty są — czy towary będą? Rolnicy, którzy odstawili przynajmniej 40% świadczeń rzeczowych, otrzymują karty premiowe „A". Dotąd Ministerstwo Aprowizacji i Handlu przeznaczyło na premie 6.100 ton żelaza profilowego, 1.240 ton gospodarczych wyrobów żelaznych i manufaktury na sumę 74 milionów zł., według cen sztywnych. Ponieważ z kart premiowych korzysta około 1.800.000 gospodarstw rolnych, przez to podział żelaza i towarów tekstylnych staje się trudny tak, że Ministerstwo wyda tylko żelazo 2-giej kategorii gospodarstw (2—5 ha), a przydziały tekstylne 3, 4 i 5 kategorii. Również z powodu braku soli i zapałek otrzymają je gospodarstwa 1 i 2 kategorii. Ministerstwo przyobiecuje przydziały uzupełnić w późniejszym, bliżej nieokreślonym terminie.

Młynarze-paskarze na pokucie. Przeprowadzone dochodzenia na polecenie wojewody lubelskiego wykazały, że właściciel młyna w Dąbrowicy pobierał za przemiał 100 kg pszenicy 200 zł. lub 15 kg zboża, zaś w Sierawicach 250 zł. Na zarządzenie wojewody młyny upaństwowiono.

Szeroką falą do szkół musi napływać młodzież chłopska, robotnicza i pracująca — tak brzmi zarządzenie ministra oświaty na rozpoczęcie roku szkolnego 1945/46. Niezmiernie nas to cieszy, ale pytamy, kto i w jaki sposób naprawdę pomoże chętnej do nauki młodzieży. Na razie czytamy tylko słowa, a widzimy same przeszkody.

Ewakuacja ludności ukraińskiej. Z Nowosądeckiego wyjechało 20.000 Ukraińców, z Gorlickiego również 20.000. Obecnie przygotowywana jest ewakuacja ludności ukraińskiej z Krakowa oraz powiatu krakowskiego i chrzanowskiego.

Represje przeciw Polakom w angielskiej strefie okupacyjnej rosną. Angielski sąd w Paderborn w Westfalii skazał zesłanych na przymusowe roboty przez Niemców 4 Polaków na śmierć oraz 35 na więzienie od 3—20 lat, oskarżonych o podpalenie wsi Fürstenau i o zabójstwo 7 Niemców. Z powodu tak nieludzkiego potraktowania naszych rodaków zaprotestował cały naród polski, rząd a nawet wojsko, żądając zawieszenia dalszego postępowania karnego i wydania ich w ręce władz polskich. Obecnie znowu w Redsburgu skazano na śmierć Polaka za rabunek, w Helle za zabójstwo Niemca skazano na śmierć 2 Polaków, a 1 na dożywotnie więzienie. Za uderzenie w twarz policjanta niemieckiego skazano obywatela polskiego na 6 miesięcy więzienia. Wszystko wygląda jakby nasi sojusznicy angielscy zapomnieli o 7 milionach Polaków, wymordowanych przez Niemców w Majdanku, Oświęcimiu, Treblince i tylu innych obozach koncentracyjnych.

Z obozów kaźni. Amerykański Urząd Informacji Wojennej podał, że w obozie koncentracyjnym Gardelegen, w ostatniej chwili przed wejściem wojsk alianckich wymordowali hitlerowcy w sposób bestialski 3.000 robotników cudzoziemskich. Wszystkich wepchnięto do stodoły ze słomą, oblaną benzyną, którą następnie podpalono. Jedynie dwóch ludzi, jeden Francuz i jeden Węgier — zdołali się uratować. W podziemnej fabryce broni V 1 i V 2 w Nordhausen więźniowie pracowali 18 godzin dziennie. Gdy Amerykanie tam przybyli, znaleźli 2.017 trupów, rozrzuconych po wszystkich zakątkach. Według obliczeń, corocznie w miejscowych krematoriach palono 9.000 ludzi. W Buchenwaldzie, jednym z największych obozów koncentracyjnych, jeszcze po przybyciu Amerykanów marło dziennie po 100 więźniów z wycieńczenia oraz na tyfus i gruźlice. Według rejestrów obozowych zginęło w tym obozie ponad 50.000 osób. W obozie koncentracyjnym w Belsen zginęło ogółem około 4 miliony ludzi. Krematoria nie mogły podołać paleniu zwłok, wobec czego chowano je w grobach po 500 do 1.000 zwłok w każdym. Na porządku dziennym z głodu więźniowie jedli trupy swoich towarzyszy. W Ohrdrufie ostatniej zimy zginęło 4.000 więźniów. Wojska amerykańskie znalazły setki trupów pomordowanych drągami i bagnetami. Wszędzie, gdzie wojska sprzymierzonych natknęły się na obóz koncentracyjny, żyjący w nich jeszcze ludzie byli podobni do kościotrupów z obłąkanymi oczyma i pokaleczeni, z połamanymi kośćmi. Przede wszystkim wszędzie znajdowano tysiące trupów, mężczyzn, kobiet i dzieci, porozrywanych, zdruzgotanych, pokrzywionych z przeżytego bólu. To tylko 5 obozów, a gdzież Oświęcim, Majdanek, Treblinka, Oranienburg, Dachau i tyle dziesiątek innych.

Wypadki w Grecji wywołują coraz większe zaniepokojenie w Europie. Antagonizm między monarchistami, a republikanami sięga czasów dyktatury generała Metaxasa, gdy Grecja była monarchią z królem Jerzym II na tronie. W latach 1939 i 1940 Grecy mimo bohaterstwa i poświęceń ulegli Włochom i Niemcom. Kiedy Niemcy przegrali na Bałkanach, Grecy chcieli mieć nie tylko wolność, ale i upragniony pokój i jedność. Tymczasem krajem zawładnął jako regent patriarcha Damaskinos, a rządy greckie przypominały dawną dyktaturę. Wtedy lewicowe organizacje wolnościowe Eam i Elas, które za czasów okupacji walczyły z wrogiem, rozpoczęły walkę z organizacjami faszystowskimi i monarchistycznymi Edes, Pean i Chitos. Kiedy wreszcie za pośrednictwem Anglii nastąpiło porozumienie między rządem, a organizacjami Eam i Elas, organizacje faszystowskie mimo to napadały jawnie na członków Eam i Elas. Daremnie ludność grecka protestowała przeciw mordom bratobójczym, żądając równocześnie rządu, któryby zaprowadził porządek i bezpieczeństwo w kraju, oraz przeprowadził legalne wybory. Ostatnio rząd grecki ostro wystąpił przeciw Albańczykom, twierdząc, jakoby oni przygotowywali napad na Grecję! Przeprowadzone w kraju wybory do komitetów robotniczych, z powodu zwycięstwa lewicy zostały częściowo unieważnione. Obecnie usuwa się urzędników lewicowych.

Wojna światowa 1939—1945 tak pod względem wydatków, zniszczeń materialnych, przestrzeni ogarniętych nią, strat w ludziach, nie ma odpowiednika w historii ludzkości. Trwała ona 5 lat, 8 miesięcy i 8 dni, a więc mniej więcej o 20 miesięcy dłużej niż pierwsza wojna światowa. Brało w niej udział 56 narodów, z tego 49 po stronie państw alianckich, a 7 po stronie „osi": Niemcy, Japonia, Włochy, Bułgaria, Rumunia, Węgry i Finlandia. W pierwszej wojnie światowej walczyło 28 państw, 23 narody alianckie przeciw 5 państwom Europy centralnej. Wydatki wojenne przekroczyły pięciokrotnie sumę wydatków pierwszej wojny światowej i osiągnęły sumę około tryliona dolarów (tj. milion milionów dolarów). Stany Zjednoczone wydały przypuszczalnie 300 miliardów dolarów, Anglia około 70 miliardów dolarów, ZSRR 84 miliardy, Chiny setki miliardów dolarów chińskich.

Tysiąc dzwonów, wywiezionych przez Niemców z Polski, Belgii i Holandii, odnaleziono w Hamburgu. Dzwony zostaną zwrócone wymienionym krajom.

Z 2.555 jeńców brytyjskich, których Japończycy trzymali w strasznych warunkach na wyspie Borneo, pozostało przy życiu 6. Także bandyci japońscy zamordowali 26 pielęgniarek australijskich.

SPROSTOWANIE

W nrze 11-tym wkradły się dwa rażące błędy, które niniejszym prostujemy. Autor art. „Ludowcy, ludowcy i chłopi" nazywa się Jędruch. Na str. 6-tej pod linią zamiast „ogłaszalność" winno być „opłacalność".

Odpowiedzi Redakcji:

Jankosz Paweł — Kaniów: „Orkę" wysłaliśmy. Prosimy o wpłatę prenumeraty. O żądane broszury należy zwrócić się do Księgarni Stefan Kamiński, Kraków, Karmelicka 29.

Częstochowskie Tow. Kredytowe Miejskie: Krakowska Izba Rolnicza nie posiada żądanych „Poradników". Pieniądze zwracamy.

Płonka J. — Targoszów i Perczak St. — Odonów: Prosimy o dokładne adresy, gdyż wysłane numery „Orki" poczta zwraca.

Żeńska Szkoła Gosp. Wiejsk. w Strzyżowie: „Orkę" wysłaliśmy. Prosimy o wpłatę prenumeraty.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych.
Wpłacajcie w Administracji, albo na P. K. O. Kraków konto IV — 428, albo przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie, konto Nr. 76.
Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Szczepańska 2, I p. — tel. 575-82.
Redakcja czynna codziennie od 10—12.
Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie: Cała strona — 1500 zł. ½ strony — 800 zł. ¼ strony — 500 zł. ⅛ strony — 300 zł. 1/16 strony 200 zł.
Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za każde słowo 5 zł.
Ogłoszenia w tekście 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaguje Komitet.
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M — 05733